

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: **Dzień dobry państwu, Anna Karna. Zapraszam na Audycje Kulturalne. Dziś rozpoczyna się 48. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Filmem otwarcia jest „Doppelgänger. Sobowtór” Jana Holoubka. Reżyser jest już w studiu Narodowego Centrum Kultury. Witam cię serdecznie.**

JAN HOLOUBEK: Dzień dobry, dzień dobry państwu.

ANNA KARNA: **Twój film jest jednym z szesnastu filmów Konkursu Głównego, ale dziś otwiera Festiwal. To dodatkowe wyróżnienie dla reżysera?**

JAN HOLOUBEK: Mam taką nadzieję, że to jest dobry prognostyk. Tak, no bardzo się cieszymy, że nasz film, będzie filmem otwarcia, bo to jest nobilitacja.

ANNA KARNA: **Film oparty jest na prawdziwych wydarzeniach z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Opowiedzmy trochę o tej historii. Powiedz też proszę, co ciebie w niej zainteresowało.**

JAN HOLOUBEK: To było kilka rzeczy. Sama historia, przede wszystkim, jest bardzo ciekawa, ona jest oparta na faktach. Szpiegowska historia, która troszkę już brzmiała jak scenariusz filmu, zanim jeszcze scenariusz powstał. Druga rzecz to gatunek, który mnie mocno zainteresował, czyli kino szpiegowskie. I też świat, w którym to się rozgrywa, czyli epoka i też to, że to się rozgrywa nie tylko w Polsce, ale też we Francji, końcówki lat siedemdziesiątych i połowy lat osiemdziesiątych. To mnie też bardzo zainteresowało i zainspirowało, że jakby stworzenie tego świata będzie dużym wyzwaniem dla wszystkich, a ja lubię jak są takie wyzwania.

ANNA KARNA: **Kim są twoi bohaterowie?**

JAN HOLOUBEK: Jeden jest człowiekiem, który ukradł tożsamość drugiemu, więc jeden jest kimś, kto wiecznie udaje, a drugi jest człowiekiem, który w pewnym momencie orientuje się, że coś zostało mu wykradzione i też zaczyna podążać tym tropem i szukać rozwiązania i odpowiedzi na pytanie kim jest tak naprawdę, bo dowiaduje się, że nie jest synem kobiety, która go wychowywała. A ten, który ukradł tożsamość, moim zdaniem też traci z oczu samego siebie i też w pewnym momencie próbuje odnaleźć swoje „prawdziwe ja”, więc w gruncie rzeczy, to jest opowieść o ludziach, którzy szukają tożsamości.

ANNA KARNA: **Na czym polega metoda Doppelgänger?**

JAN HOLOUBEK: To jest praktyka służb, która do dzisiaj funkcjonuje z pewnością, czyli to są tak zwani „wtórnicy”, czyli szpiedzy, którzy funkcjonują na terenie obcego państwa, korzystając z nieprawdziwej tożsamości. Na ogół to jest tożsamość kogoś, kto już nie żyje. I to są ludzie, którzy, no po prostu żyją fałszywym życiem przez wiele lat. Często zakładają rodziny, funkcjonują w jakimś społeczeństwie, środowisku i działają lub na przykład są w uśpieniu tak zwanym i nagle zaczynają działać w odpowiednim momencie.

ANNA KARNA: Ile wiemy o tym, czy to była popularna metoda, czy też praktyka w czasach żelaznej kurtyny?

JAN HOLOUBEK: Znaczący, to jest bardzo zakamufLOWANA profesja, ale z tego, co my wiemy, to nie było aż tak wielu takich agentów. Kilkunastu za ledwie. Ten rodzaj szpiegowania jest najwyższą formą tej profesji. To byli ci szpiedzy, których potem się wymieniało ewentualnie w zamian za coś, na moście, między Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi. Pewnie też stosowano nawet kary śmierci.

ANNA KARNA: W twoim filmie ten szpieg nie używa tożsamości kogoś, kto nie żyje, tylko kogoś, kto wciąż istnieje. Jest taka scena, kiedy tych dwóch bohaterów się spotyka. To jest, właściwie bardzo spokojna scena, ale w niej jest bardzo dużo napięcia.

JAN HOLOUBEK: No cieszę się, jeżeli tak to odebrałaś. W ogóle to jest fajna scena, ja ją lubię, dlatego, że ja ją sobie rozrysowałem na kilka ustawień i na jakieś takie cięcia i tak dalej, a w rezultacie na planie, udało nam się to zrobić w jednym ujęciu i wydaje mi się, że też siłą tej sceny jest to, że właśnie ona nie jest przerywana montażem i wszystko się dzieje wewnątrz kadru i to było bardzo fajne dla mnie, że stwierdziłem po tym pierwszym dublu, że już nie ma co w ogóle dokręcać innych ustawień, że trzeba to zostawić w jednym ujęciu i myślę, że to też pomaga tej scenie. Że napięcie, które się tam wytwarza, ono jest skondensowane w ramach jednego ujęcia.

ANNA KARNA: Opowiedzmy tyle, ile możemy o samych bohaterach. Szpiegiem jest Hans, który jest młody, przystojny, bardzo zdolny. Dlaczego podejmuje się takiej działalności?

JAN HOLOUBEK: Tam jest tak, że Hans jest wychowany w rodzinie, w której jest od dziecka przygotowywany do tej roli przez ojca, który wywodzi się ze służb. Rzeczywiście Hans jest takim idealnym agentem. Ma wszystkie cechy, które agent powinien mieć, czyli ma urok, znajomość języków, obycie, wtapia się w tłum ludzi na zachodzie, w żaden sposób się nie wyróżnia na ulicy Strasburga pod koniec lat siedemdziesiątych i jest po prostu europejczykiem, tak bym powiedział.

ANNA KARNA: Nawiązując do filmu, trochę jak James Bond, ale oczywiście to jest żart, bo to jest postać dużo bardziej skomplikowana.

JAN HOLOUBEK: Tak, ale ta ironia, która się pojawia, no jest celowa i myślę, że Kuba mógłby zagrać Jamesa Bonda.

ANNA KARNA: Mówimy o Jakubie Gierszale.

JAN HOLOUBEK: Tak. W sensie, że spełnia te warunki wszystkie, których oczekujemy od takiego bohatera. No tylko u nas jest to użyte przewrotnie.

ANNA KARNA: Pytanie od części kobiecej naszej redakcji, jak bardzo wspaniały jest Jakub Gierszał?

JAN HOLOUBEK: No moim zdaniem jest wspaniały i gdybym był kobietą, to też bym, że tak powiem, próbował się dowiedzieć jak wspaniały jest Jakub Gierszał. Nie no, Jakub jest super, Jakub jest przede wszystkim bardzo skromny i nie ma w nim żadnego gwiazdorstwa. Jest mądrym człowiekiem, bardzo fajnym kolegą moim, po tym filmie. To, co mnie jeszcze zaskoczyło pozytywnie, a nawet bardzo mnie zaskoczyło, jak bardzo Jakub jest pracowity. To znaczy jak bardzo analityczny, dociekliwy w sprawie swojej roli, jak dużo zadał mi trudnych pytań, które zmusiły mnie do rozwinięcia jego roli lub przepisania scen, tak, żeby on wiedział co gra. On poszukuje czegoś głębiej i więcej, i to było wspaniałe, to była taka praca wspólna nasza nad tą postacią. Bardzo duży wkład jego jest w to po prostu.

ANNA KARNA: A to trudna postać, taka wymagająca emocjonalnie.

JAN HOLOUBEK: Trudna, tak. I myślę, że, no właśnie Kuba jest fajny, że on tak nie odpuszcza, tylko on chce do końca wiedzieć, dlaczego to się dzieje teraz, a dlaczego on to mówi, a dlaczego nie mógł powiedzieć inaczej. To są takie dla reżysera trudne momenty, a z drugiej strony właśnie nie można uciekać od tego, tylko trzeba się zagłębić w to i wtedy jest szansa na to, że powstanie ciekawa rola.

ANNA KARNA: A jakie momenty lubi reżyser, w takim razie?

JAN HOLOUBEK: Najbardziej lubię chyba właśnie te spotkania z aktorami, tak zwane „próby stolikowe” i uwielbiam montować, to jest w ogóle mój ukochany moment, montaż. Ale bardzo lubię te „próby stolikowe”, gdzie my się spotykamy w większym, mniejszym, czasami w pojedynkę i nikt tam oczywiście nie próbuje grać, tylko po prostu analizujemy sceny, dialogi, czytamy dialogi i wtedy słyszymy co gra, co nie gra, wtedy jest ten moment, kiedy możemy zadać różne pytania sobie i zmienić coś na lepsze. To jest dla mnie też jeden z najważniejszych procesów w przygotowaniu filmu, bo on nie tylko powoduje to, że scenariusz ewoluuje w dobrą stronę, ale też powoduje, że ja się z aktorami poznaję bliżej, zaczynamy się lubić, jakoś tworzyć już taką rodzinę, która potem na tym planie będzie funkcjonować przez następne kilka miesięcy. I ta atmosfera pozytywna i taka otwartość do siebie i koleżeństwo, jest kluczem moim zdaniem, we współpracy w ogóle z aktorem.

ANNA KARNA: Dwie główne role grają Jakub Gierszał, o którym już powiedzieliśmy i Tomasz Schuchardt. Fantastyczni aktorzy.

JAN HOLOUBEK: Jeśli chodzi o Tomka, to mi się wydawało, że na papierze jego postać ma mniejszy potencjał dramaturgiczny i że ja potrzebuję aktora, który to wypełni sobą, swoją dynamiką i swoją taką dzikością. Ja bym powiedział, że Tomek dla mnie, Schuchardt, ma w sobie jakiegoś zwierzaka w środku, nieujarzmionego i że ta postać tego potrzebuje i dlatego chciałem, żeby on po prostu zagrał Jana. Wydaje mi się, że to był strzał w dziesiątkę. No i oczywiście, żeśmy tam rozwinęli też z Tomkiem tę postać, także ona już tego potem potencjału dramaturgicznego jeszcze dostała w literaturze. No, ale Tomek też jest wspaniały, jak z resztą Kuba, ale zupełnie inny. Więc ten bliźniak, który jest w tytule, czy sobowtór, jest tutaj, no przewrotny też.

ANNA KARNA: Jaki jest Janek Bitner? Bo to jest właśnie postać grana przez Tomasza Schuchardta.

JAN HOLOUBEK: No jest kochanym facetem, nie? Ale jednak z ciemną taką plamą. Jest ojcem dwóch córek, bardzo, wydaje mi się, fajnym mężem. Ma wspaniałą rodzinę. A ta plama, no to jest zaleczony nałóg. Ja sobie tak myślę, że jego walka o tożsamość, jest też walką w ogóle o to, żeby przeżyć i żeby ten nałóg nie wrócił. Janek jest człowiekiem jednym z wielu z ulicy, tak bym powiedział. Myślę, że wiele osób i tu nie chodzi o nałóg, tylko w ogóle o, no taką walkę o rodzinę i o godność, i o swoje życie. Wielu ludzi się może z nim utożsamić po prostu i on na tym poziomie jest dużo bardziej bliski każdemu z nas niż pewnie agent Hans, ale agent Hans też ma swoje problemy, które wszyscy rozumieją i które są na poziomie ludzkim absolutnie zrozumiałe.

ANNA KARNA: Andrzej Gołda jest autorem scenariusza, ale ty przy tym scenariuszu współpracowałeś. Czy miałeś czasem taką chęć, żeby jakoś odmienić los tych bohaterów, żeby ich jakoś uratować?

JAN HOLOUBEK: Tak, oczywiście. Ja cały czas mam nadzieję, że oni się jakoś uratują. Troszkę grzebiąc w tym tekście, też miałem możliwość przekierowania ich losów na inne tory i tak się stało. Szczególnie w przypadku Hansa, który troszkę miał inny moment, po którym już bohater nie może wrócić do stanu początkowego, my to tak nazywamy w filmie i ten moment, którego oczywiście tu nie zdradzę, ale to jest coś, co zostało dodane.

ANNA KARNA: W 2014 roku zadebiutowałeś jako reżyser. Oczywiście wszyscy pamiętamy twój film „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” z 2020 roku, czy serial „Wielka woda” z 2022. To są bardzo mocne filmy. Także ten, „Doppelgänger. Sobowtór”, jest twoją drugą pełnometrażową realizacją. Czy ty się wychowywałeś na kinie szpiegowskim?

JAN HOLOUBEK: Ja czuję się debiutantem od 2018 roku, bo wtedy zrobiłem „Rojst” pierwszy i to był tak naprawdę mój, moja pierwsza duża reżyserska praca. Tak, ja się wychowałem, jeśli mam być szczerzy na papce, to znaczy ja jestem dzieckiem przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i beneficjentem powstania dziesiątek tysięcy wypożyczalni kaset wideo i nagłego zalewu rynku przez wszelakie kino. I ja, jako ten dwunasto, trzynastolatek, kiedy to się stało, zachłysnąłem się oczywiście tym i byłem cały czas kinie, a jak nie w kinie to miałem wypożyczone filmy przenajróżniejsze i lepsze i gorsze, ale my dzieci, wygłodniałe po prostu hitów kinowych i tak dalej, rzuciliśmy się na to z pazurami i ja naoglądałem się kina naprawdę, od klasy A do klasy Z. I tak, no lubię kino w ogóle takie, skierowane do widza, dużego, szerokiego widza. W związku z tym, kino gatunkowe jest dla mnie najbardziej naturalnym miejscem i najlepiej się czuję w ogóle w gatunku. Szpiegowski akurat tym razem, poprzednio katastroficzny, jeszcze wcześniej kryminał, ale na takim kinie się wychowałem.

ANNA KARNA: Jak przygotowywałeś się do tej historii? Co czytałeś, co oglądałeś, czym się inspirowałeś? Zawsze podstawą jest scenariusz, ale pewnie jest tego więcej.

JAN HOLOUBEK: Ja na przykład, właśnie staram się nie inspirować innymi filmami. Kiedy robię coś swojego, to staram się zupełnie odciąć i nie bodźcować się, dlatego że nie chcę zgapiać od innych

i poszukuję swojego własnego języka dla danego projektu, bo „Doppelgänger” jest zupełnie inaczej opowiedziany niż na przykład „Wielka woda”, czy „Rojst”.

ANNA KARNA: **Yhm.**

JAN HOLOUBEK: Więc to jest też jakby część naszej pracy, żeby znaleźć jakąś ciekawą formułę dla danego projektu. Natomiast oczywiście, jeśli chodzi o taką wiedzę na temat tej sprawy, no to tak, czytałem co się dało. Tu Andrzej bardzo dobrze zdokumentował tę sprawę i pracował nad tym kilka lat. Zainteresował się tym tematem, na pewno ponad dekadę temu i ten temat w nim dojrzewał i ten scenariusz był dobrze przygotowany i napisany, z taką wiedzą fachową.

ANNA KARNA: **Powiedzieliśmy trochę o jednej z kluczowych scen. Masz swoją ulubioną scenę w tym filmie?**

JAN HOLOUBEK: Rzucę tylko hasłem, bo nie chcę zdradzać o czym ta scena jest, ale chyba moją ulubioną sceną jest scena na farmie, opuszczonej farmie wśród takich żółtych traw. Myślę, że to dlatego, że ta scena i ten moment, pojawił się bardzo późno w scenariuszu i zmienił wszystko dla tej historii, przynajmniej dla głównego bohatera. To było dosyć ryzykowne, to, co się tam wydarza i wiele osób twierdziło, że to chyba niedobrze, a ja uważałem, że dobrze i zobaczymy haha.

ANNA KARNA: **Niektórzy już dziś haha.**

JAN HOLOUBEK: Niektórzy dziś, niektórzy już wiedzą, ale moim zdaniem to jest bardzo dobrze dla tej historii, że to się tam wydarza i cóż, i dlatego lubię tę scenę, bo była ryzykowna, no i też jakaś atmosfera, która tam panuje, przedziwna, bardzo mi się podoba.

ANNA KARNA: **Yhm. Poza pracą artystyczną, praca na planie to jest po prostu ciężka, fizyczna, wielogodzinna, czasami kilkunastogodzinna praca. Jak będziesz wspominał ten film?**

JAN HOLOUBEK: Nie będę ukrywał, że temu filmowi dotyczyła bardzo przykra okoliczność, mianowicie tydzień przed startem wybuchła wojna w Ukrainie i kompletnie rozbiło to też nasze pewne plany wyjazdowe, musieliśmy się bardzo szybko przeorganizować, już właściwie w czasie okresu zdjęciowego, co się nie zdarza. Przez to, że ta wojna wybuchła, to przez jakiś przynajmniej początkowy okres tego filmu, wydaje mi się, że wszyscy byliśmy bardziej skupieni na tym, co się dzieje w rzeczywistości niż co się dzieje tu na planie. Oczywiście, nie pogubiliśmy się, ale jednak to była tak strasznie przejmująca okoliczność i niepokojąca wszystkich, że zarówno ja, jak i aktorzy, jak i ekipa, no po prostu między ujęciami sprawdzaliśmy cały czas w telefonach co się dzieje na froncie, czy zdobyto Kijów, wszystkim towarzyszył rodzaj lęku, po prostu lęku. Czy mamy, nie wiem, wracać do Warszawy jak najszybciej, a jesteśmy w Trójmieście, no takie słabe to było.

ANNA KARNA: **Dlaczego ten film może być ważny?**

JAN HOLOUBEK: Ja zawsze chcę, żeby mój film był zobaczony, dlatego, że chcę opowiedzieć ludziom ciekawą historię i to jest w ogóle dla mnie motor do robienia czegokolwiek, opowiadanie innym czegoś, „chodź opowiem ci coś fajnego”, „usiądź, coś ci opowiem, niesamowitą historię”.

To jest mój główny motor i on mi towarzyszy, to jest moja motywacja od początku do końca przy robieniu czegokolwiek, czy jest to film czy serial. Natomiast ja myślę, że pewne postawy tych bohaterów są uniwersalne i one będą zawsze uniwersalne, zawsze będą ludzie, którzy będą walczyć o prawdę i zawsze będą ludzie, którzy będą służyć złu i kłamstwu i to się nie zmienia. No ja myślę, że ten film też jest o tym, jakie są konsekwencje oszukiwania też samego siebie, jakie są konsekwencje pewnego rodzaju zdrady wobec miłości, no, po prostu.

ANNA KARNA: **Yhm.**

JAN HOLOUBEK: I że to nas w rezultacie zawsze pogrąży.

ANNA KARNA: **Zacząłeś chyba kiedy miałeś dwanaście lat, kręcić swoje pierwsze amatorskie filmy. Czy wtedy sobie pomyślałeś „tak, chcę być operatorem filmowym, a potem chcę być reżyserem”?**

JAN HOLOUBEK: No, wtedy jak byłem takim młodym człowiekiem, czy chłopcem, ja w tych filmach i kręciłem je, i montowałem, i występowałem, ja i moi koledzy, koleżanki, więc wtedy nie miałem aż takiego klarownego, klarownej wizji, chciałem być wszystkim, bo wszystko było interesujące w robieniu filmów. A potem jak przychodzi moment, w którym trzeba się na coś zdecydować, to na reżyserię się bałem zdawać i czułem, że nie jestem gotowy jako dziesiętnastolatek na ten wydział. Bałem się, jakoś nie miałem wiary w siebie w ogóle i rodzice mi poradzili, żebym poszedł na operatorkę, bo to jest taki fach po prostu i taki zawód bardzo wszechstronny, jeśli chodzi o film. I rzeczywiście posłuchałem ich, przygotowałem się pilnie do tego, żeby zdać na ten wydział i zdałem. I rzeczywiście mieli rację, w tym sensie, że mając ten fach i potem pracując przez kilka lat w tym zawodzie, nabrałem doświadczenia, obycia na planie i dzięki temu też teraz jest mi łatwiej będąc reżyserem, zdecydowanie łatwiej.

ANNA KARNA: **Już dzisiaj „Doppelgänger. Sobowtór” otworzy 48. Festiwal Filmowy w Gdyni. Niedługo państwo będą mogli zobaczyć ten film w kinach, od 29 września. Aktorom wychodzącym na scenę życzy się połamania nóg, a reżyserom przed rozpoczęciem Festiwalu Filmowego, czego się życzy?**

JAN HOLOUBEK: Dobre pytanie. Czego można im życzyć? Chyba, żeby zachowali dystans i humor i nie przejmowali się tak strasznie tym faktem, że są na Festiwalu Filmowym, bo to jest po prostu, to powinno być miejsce, gdzie spotykają się filmowcy, żeby to było święto nas wszystkich i żebyśmy się tam dobrze czuli. Tego życzę sobie i życzę wszystkim moim koleżankom i kolegom, żeby ten Festiwal pod nowym kierownictwem, wystartował dobrze i był po prostu miejscem, które będziemy wspominać jako miejsce fajnego spotkania.

ANNA KARNA: **A zatem wspaniałych przeżyć, bardzo ci dziękuję za to spotkanie.**

JAN HOLOUBEK: Bardzo dziękuję również, dziękuję państwu.

ANNA KARNA: **Bohaterem Audycji Kulturalnych był dzisiaj Janek Holoubek.**

JAN HOLOUBEK: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.